"Wydanie poranne"

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 6 października 1905. Nr 268

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 [illegible] 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 80 ct.



REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 4 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

## DEPUTACYA w sprawie Wawelu u cesarza.

*(Telefonem).*

**Wiedeń.** Dziś przed południem przyjął cesarz deputacyę do Rady państwa, złożoną z prezydenta dr Leo, posła do Rady państwa Doboszyńskiego, posła na Sejm i do Rady państwa Górskiego, posła na Sejm Federowicza, dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa dr Staniszewskiego, zast. dyrektora Kasy Oszcz. m. Krakowa dra Bąkowskiego, prof. uniw. dra Rosenblatta, radcy miejskiego Kosobudzkiego i prezesa Rady wyznaniowej izr. dra Tillesa. Poseł na Sejm i do Rady państwa Rotter z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w posłuchaniu.

Prezydent Leo wygłosił do cesarza następującą przemowę:

„W. Ces. Mości! Było oddawna gorącem życzeniem całego narodu polskiego a przedewszystkiem ludności m. Krakowa, aby starodawny i sławny zamek Wawelski, ten najdroższy pomnik dawnej świetności narodowej, wrócił do nowego życia i dawnej świetności. Życzenie to niestety przez długi czas nie było spełnionem i zdawało się, że obecna generacya nie doczeka się odnowienia tej dumnej rezydencyi królewskiej. Że dzięki Bogu inaczej się stało, zawdzięczać należy przedewszystkiem szlachetności, wielkiej życzliwości i wspaniałomyślnym uczuciom W. Ces. Mości.

W. Ces. Mość nie tylko raczył zezwolić aby stary zamek Wawelski odzyskał znowu swoją wspaniałość jako rezydencya cesarska, ale także z podziwienia godną serca wszystkich podbijającą delikatnością raczył zezwolić, aby w części tego zamku urządzono polskie Muzeum Narodowe.

Rada m. Krakowa wysyła nas do W. Ces. Mości, aby złożyć najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie m. Krakowa za ten wielkoduszny akt.

Raczy W. Ces. Mość przyjąć łaskawie zapewnienie, że miasto Kraków zachowa imię W. Ces. Mości na wieczne czasy jako jednego z jego najwspaniałomyślniejszych monarchów i dobroczyńców we wdzięcznej czci i pamięci.

C e s a r z odpowiedział:

„Z przyjemnością przyjmuję pańskie słowa do wiadomości, albowiem cieszy mnie, że spełniłem dawne i gorące życzenie mojego Królestwa Galicyi. Cieszy mnie, że stary zamek Jagiellonów został jako rezydencya dla mnie przeznaczony. Jest to jeden więcej dowód przywiązania Królestwa Galicyi do mojej osoby".

Potem zwrócił się cesarz do prezydenta L e a z zapytaniem, czy po opuszczeniu Wawelu przez wojsko, restauracya już została rozpoczęta. Po wyjaśnieniach udzielonych przez dra Lea, cesarz kazał sobie przedstawić członków deputacyi i z każdym z nich rozmawiał.

Do posła D o b o s z y ń s k i e g o powiedział cesarz, że rada państwa znowu jest widownią burzliwych scen.

Poseł D o b o s z y ń s k i odpowiedział, że Polacy zawsze byli zwolennikami przyzwoitych form parlamentarnych.

Cesarz przyznał, że Koło polskie zawsze zachowywało się „correct".

Z posłem G ó r s k i m rozmawiał cesarz o pracach sejmu galicyjskiego i poruszył potem sprawę sanacyi finansów krajowych.

Posła F e d e r o w i c z a zapytał cesarz, jak długo należy do członków sejmu.

Przedstawicieli Kasy Oszczędności z Krakowa, dra S t a n i s z e w s k i e g o i dra B ą k o w s k i e g o, zapytał cesarz o wysokości wkładek i sum rozdzielanych na cele dobroczynne.

Dra R o s e n b l a t t a pytał cesarz o stosunki na wydziale prawniczym Uniw. Jagiell. Na uwagę prof. Rosenblatta, że nowa procedura cywilna jest dobrodziejstwem dla ludności, odpowiedział cesarz: Cieszy mnie, że to słyszę.

P. K o s o b u d z k i e g o zapytał cesarz jak długo zasiada w Radzie miasta Krakowa.

Dra T i l l e s a zapytywał cesarz o stosunki wyznaniowej gminy izraelickiej w Krakowie.

Następnie deputacya opuściła salę po-



Targ niewolników w Marokko. (Patrz „Ze świata: Kronika ilustr.").

słuchań z głębokiem wrażeniem z powodu łaskawego przyjęcia.

Przed przyjęciem deputacyi przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta dra Lea, który przedstawił szereg spraw miejskich Krakowa.

**Prosimy odnowić prenumeratę.**

# Z Warszawy.

*(Dalsze oczekiwania. — List żydaw „Rusi“ — Nie trzeba się łudzić. — Agitacya przedwyborcza).*

Z Warszawy piszą nam:

Chwilowo na dwie rzeczy czekamy. — Pierwsza, to zatwierdzenie monarsze wniosku komisyi hr. Solskiego, dotyczącego ordynacyi wyborczej dla Król. Polskiego wraz z ustanowieniem liczby 36 reprezentantów. Druga, to posiedzenie komitetu ministrów w tak ważnej dla kraju naszego sprawie szkolnej. — Co do zatwierdzenia carskiego, obiecują je nam z dnia na dzień; co do drugiego, że jutro odbyć się ma posiedzenie ministrów, specyalnie w kwestyi szkolnej.

W sprawę unarodowienia szkół weszła okoniem, a przynajmniej wejśćby chciała i sprawa żydowska. Przykładem tego znany list studenta rosyjskiego, drukowany w „Rusi“, który twierdzi, że starania pp. Natansona i Rotwanda, czynione w Petersburgu o język polski dla szkół handlowych są sprzeczne z *interesami żydów*, choć ci stanowią w szkołach tych procent przeważający. Student dowodzi dalej, że spolonizowana szkoła, lecz pozbawiona tem samem praw urzędowych, zamyka żydom, chcącym przejść do innej szkoły z prawami, wszelkie dalsze szanse, ze względu na zasadę, ograniczającą w szkołach rządowych liczbę żydów do 10 procent.

Jakby na poparcie słów listu studenta, rozmaici jego koledzy i współwyznawcy opuszczają polskie szkoły bez praw rządowych, grożąc, że to samo uczynią w razie gdyby szkoły handlowe uzyskały pozwolenie wykładów w języku polskim, lecz także bez praw. Przeważna ich część zapisuje się do rusyfikatorskiej szkoły handlowej, zostającej pod dyrekcyą niejakiego Hanzena, inżyniera, a mającej wykłady wyłącznie po rosyjsku, nawet z ominięciem języka polskiego jako przedmiotu. Dodać należy, że p. Hanzen już od lat kilku jest uważany ze swą szkołą handlową za zasłużonego pioniera rusyfikacyi.

Cała ta sprawa głęboko charakteryzuje stosunki wśród żydów warszawskich.

Omawiając tę sprawę „Ruś“ dochodzi do przekonania najpierw, że żydzi ze względu na prawa wyjątkowe znajdują się w położeniu „tragicznem“, następnie, że rozmaite okoliczności przeszkadzają ich skłonnościom bądź ku polskiej, bądź ku rosyjskiej stronie. Żydzi pójdą w tę stronę, gdzie chwilowo widzą interes judaizmu.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego odroczono raz jeszcze do 28 października. Termin ten ma być już ostatecznym.

Agitacya przedwyborcza wobec braku dotychczas sankcyi carskiej co do udziału Królestwa Polskiego w przyszłej dumie, odbywa się w sposób niewyraźny, prawie tajny.

# Skarb w ziemi.

W Kanadzie odkryto świeżo skarb nielada; nie idzie tu o większą lub mniejszą ilość pieniędzy lub klejnotów zakopanych w ziemi; mowa o skarbie, który prawdopodobnie uczyni z Kanady jeden z najbogatszych krajów w świecie. Krótko mówiąc — odkryto tu olbrzymie, niedające się jeszcze dotychczas nawet w przybliżeniu ocenić, pokłady srebra.

Jak zwykle, tak i tym razem, odkrycie, początkowo trzymane w tajemnicy, połączone jest z opowiadaniami, które kiedyś przejdą do legend. Rok temu zaledwie kowal La Rose, pracujący przy budowie kolei w puszczach północnego Ontario, błąkając się wśród gór, zauważył skałę prześlicznej barwy różowej. Nie znając się na minerałach, odłupał kamień dosyć duży i udał się z nim do ludzi świadomych rzeczy. Po zbadaniu kamienia odpowiedziano mu, że kamień jest erytrytem, zwanym pospolicie „kwiatem kobaltu“, składającym się z mieszaniny rozmaitych rud kobaltowych.

Ponieważ kobalt jest materyałem, mającym dosyć znaczną wartość, kowal zatem nabył dużą działkę ziemi w owej okolicy, której grunty należą do rządu i rozesłał liczne próby swego „kamienia“ do analizy. Wynik był niespodziewany, okazało się, że w tonie kamienia jest 10 proc. kobaltu, tyleż niklu, 40 proc. arsenu i około 3 000 uncyi srebra.

Analiza wywołała hałas wśród znajomych kowala. Zwierzchnik jego, zwiedziwszy działkę, ofiarował mu za nią 30.000 dolarów. Kowal złakomił się na tę sumę i sprzedał. Dziś oceniają wartość działki w przybliżeniu na 10 milionów dolarów.

Taki był początek odkrycia kanadyjskich pokładów srebra. Wkrótce okazało się, że szlachetny ten metal znajduje się w owej okolicy na znacznej przestrzeni, mającej około pięciu kilometrów obwodu. Gdy wieść o tem odkryciu rozniosła się po Ameryce, wnet zaroiło się od ludzi, przybywających ze stron rozmaitych, głównie zaś z Alaski, Newady, Kolorada i Kalifornii. Ludzie ci, przeważnie kopacze — chociaż są między nimi także nie mający pojęcia o dobywaniu metali — przebiegają okolicę, szukając kosztownego kruszcu.

W miejscu, gdzie w roku zeszłym La Rose dokonał swego odkrycia, znajduje się dziś ludna osada, nazwana „Kobalt“; do osady tej prowadzi kolej, która wywozi łomy kamieni do Jersey City, gdzie do-

35) KOLOMAN MIKSZATH

# Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

— Istnieje legenda o żydach — odpowiedział rejent — że w każdy „sądny dzień“ jeden żyd znika bez śladu ze świata. I tak zniknął ów stary Jonasz przed czternastu laty. (Nie bój się, z Rotszyldów żaden nie zginie!) Żona i dzieci czekały ciągle na niego, ale Jonasz nie wrócił. Wreszcie synowie poczęli go szukać i szli za śladem jego — i okazało się, że stary Jonasz popadł w obłąkanie i tułał się w tym stanie po wsiach słowackich. Widziano go w różnych miejscowościach, aż wreszcie rzeka Gran wyrzuciła jego zwłoki.

Oblicze adwokata zasępiło się.

— A więc w takim razie i parasol wpadł do wody.

— Nie koniecznie. Jonasz mógł go był zostawić w domu, a jeśli go zostawił w domu, to parasol może się jeszcze gdzieś między rupieciami znajdzie, bo z pewnością nikt go nie kupił. Próba szczęścia, mój chłopcze! Gdybym był na twem miejscu, wsiadłbym natychmiast do powozu i jechałbym, aż....

— Jabym też pojechał, ale dokąd? — przerwał Jerzy.

— Prawda, prawda, dokąd? Wtem sęk! (Stolarzyk namyślał się długo). Synowie Munza rozbiegli się po świecie, pudełka zapałek, któremi rozpoczęli swą karyerę, już może gdzieś urosły w kamienice, o Munzach nie słyszałem. Ale wiesz co? Jedź do Babaszek, ich matka, stara Munzowa, żyje tam.

— A gdzież leży Babaszek?

— W górach za Bystrzycą, tak wysoko, że kpią w okolicy, że tam owca zmarzła podczas upałów w lipcu.

— A czy pan wiesz na pewno, że Munzowa tam przebywa?

— Z całą pewnością. Przed kilku laty przyjęto ją tam do gminy i przywiedziono do Babaszek.

**Nasza Rozalia.**

Tak jest, stara Munzowa została, jako żydówka, do Babaszek przywieziona, za czterdzieści guldenów *szajn*, ponieważ w Babaszek nie było żyda, a żyda koniecznie potrzeba w mieście.

Rzecz się ma właściwie tak (obcy nie łatwo to zrozumie). Babaszek jest jednem z owych miniaturowych miasteczek, które tylko tem różnią się od zwyczajnych górno-węgierskich wioszczyn, że ich wójta tytułuje się panem burmistrzem, i że w niektórych dniach roku, z okolicznych wiosek spędzają na „rynek“ ze dwie krowy lub woły i kilka szkap wychudłych. W tymże dniu przybywa także z Bystrzycy piernikarz Samuel Plokar i ustawia kram z sercami, huzarami i kołyskami z piernika, które chętnych znajdują nabywców. Jednem słowem w Babaszek odbywa się jarmark. I z tego jarmarku mieszkańcy Babaszku są niesłychanie dumni i rok dzielą na okresy przed i po jarmarku.

A winę tego wszystkiego ponoszą dawni królowie, którzy tu w okolicy polowali i okoliczne wsi, zamiast sypnąć im na piwo, podnosili do godności miast, co nic nie nadwyrężało szkatuły królewskiej.

Ostatecznie przywilej miejski ma swoją wartość. W mieście wszystko ma większą wartość, grunt, dom, a nawet człowiek. Jest się mieszczaninem, a to brzmi pięknie. Jeśli kogo wybiorą do rady miejskiej, nazywają go senatorem. Stara, słomą kryta chałupa, gdzie rada odbywa posiedzenia, nazywa się ratuszem; a pachoł gminny w chodakach i pasem skórzanym opasany, nosi tytuł hajduka. Hajduk musi umieć bębnić, bo miasto posiada swój własny bęben, a bogatsze miasta sprawiają sobie nawet sikawkę.... Nie ma co, trza szanować swój honor i nosić głowę do góry.

Naturalnie, każde miasto chciało rej wodzić i pyszniło się przed innemi. Miasto Bystrzyca wypowiedziało Plesznicy wojnę:

— Pleszница nie jest żadnem miastem; przecie nawet apteki tam niema!

Ale i Plesznica bierze na ambit i urąga nędznej dziurze Babaszek.

— Takie miasto, a żadne miasto, to jedno! Nawet żyda tam nie mają! A miejscowość, gdzie się żaden żyd nie osiedli,

konywa się oczyszczanie i przetapianie srebra.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy dobyto go za przybliżoną sumę dziesięciu milionów dolarów. Ale są to dopiero początki; odkryto około stu „żył“ kruszcowych i zaczęto je eksploatować. Dotychczas praca prowadzi się bez żadnego systemu. Skały, pokryte lasem, nie pozwalają jeszcze ocenić, jakie skarby znajdują się w ich wnętrzu. Niektórzy przypuszczają, że są to najbogatsze pokłady srebra na świecie, obfitsze, aniżeli w Camstock-Gang w Newadzie, gdzie w ciągu ostatnich 30-stu lat wydobyto srebra za 500 milionów dolarów i gdzie niezamożni ongi kopacze Mackay i O'Brien dorobili się kolosalnych fortun. Dziś już nie ulega wątpliwości, że pokłady kanadyjskie są bogatsze, aniżeli meksykańskie, lub austryackie, zaliczane do najobfitszych w świecie. Dziś już kopalnie kanadyjskie zaliczają się jako trzecie z rzędu pod względem wydajności. — Żyły srebrne w nowych kopalniach dochodzą do dziesięciu cali grubości. Po odkryciu skały biegną równo, czyniąc na pierwszy rzut oka wrażenie, jakby zakopano w głębi ziemi szyny kolejowe. Żadna z tych żył nie została jeszcze dotychczas wyeksploatowaną do końca.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, obiegają opowiadania o nadzwyczajnych fortunach, porobionych, że tak rzec można „w mgnieniu oka“. Kopacz Tretheway, jeszcze pół roku temu był biedakiem, dziś sam o sobie mówi: „nie sprzedałbym mojej działki za sześć milionów, bo wiem, że co najmniej tyle w sobie srebra zawiera, ale może się mylę, może znajdzie się tam za 600 milionów“.

Jakiś student z wydziału górniczego w ciągu dwóch tygodni wykopał srebra za 240.000, sprowadził na miejsce rodzinę i licznych kolegów. Wszyscy „na gwałt“ dobywają srebra.



nie ma przyszłości i nie nadaje się na miasto.

Babaszek ze swej strony szczerzy zęby przeciw jeszcze mniejszym „miastom“. Ale nie będziemy tu szeroko rozwodzić się nad rywalizacyą poszczególnych miasteczek, lecz zaznaczymy tylko po krótce, że zasłużony zarząd gminy w Babaszek, którego srodze ubodły urągania plesznickie, wszedł w układy z wdową po Jonaszu Munzu, aby ją nakłonić do osiedlenia się w mieście i założenia tamże pięknego sklepu na rynku tuż obok kuźni, aby każdemu przejezdnemu zaraz w oczy wpadał. W sklepie tym miały być sprzedawane wszelakie towary, szczególniej mydło, biczyska, farbka do bielizny, szczotki i zgrzebła, szydła, gwoździe, sól, cynamon, szafran, olej konopny, smarowidło do wozów — jednem słowem, wszelkie artykuły, których ziemia w Babaszek nie rodziła, a zaprawdę, oprócz powyżej wymienionych było ich jeszcze dość na świecie.

Tak dostała się stara Münzowa do Babaszek, gdzie ją przyjęto z należnymi honorami.

Wprawdzie zrazu nie jeden krzywił się na magistrat, że sprowadził żydówkę, a nie żyda, bo brzmiałoby przecież lepiej, gdyby można powiedzieć: „Nasz żyd, nasz Moryc albo Szmul to zrobił“, a nie „nasza żydówka Rozalia“.

Ciąg dalszy nastąpi.

# Sprawa Angelusa.

*Kraków, 5 października.*

*Czwarty dzień rozprawy*

rozpoczął się przesłuchaniem świadka Kazimierza Radziszewskiego, kuzyna p. Rudnickiej, która zastawiła za pośrednictwem Radziszewskiego kilka losów w zakładzie Angelusa. Świadek zeznał, że u króconą nadwyżkę wypłacił mu Angelus.

### Pobieranie wyższych procentów od kosztowności.

Batkiewiczówna Marya z polecenia p. Burkartowej przybyła z Zakopanego i zastawiła w r. 1903 u Angelusa srebro za kwotę 270 kor Po upływie terminu prolongowała dwukrotnie zastaw.

Przew.: Ile pani zapłaciła tytułem procentu?

Świad.: Nie pamiętam.

Przew: W śledztwie zeznała pani, że około 24 kor.

Znawcy na podstawie jej zeznania w śledztwie stwierdzają, że pobrano procentu o 4 kor. 90 hal. więcej, niż się należało.

Prisel Salomon zastawił zegarek damski z łańcuszkiem za 60 kor. Przy wykupnie zapłacił tytułem procentów co najmniej 9 kor. Znawcy podają szkodę tego świadka w kwocie 1 kor. 91 hal.

Timberg Hirsch Mendel prosi, aby go zwolnić od przysięgi.

Przew.: Co panu na tem zależy?

Timberg: Nu, nie opłaci się. (Wesołość).

Przew.: To się nie ma opłacać, lub nieopłacać. Proszę złożyć przysięgę.

Timberg po przysiędze zeznaje, że został pokrzywdzony o 4 kor.

Następnie odczytał przew. zeznania kilku świadków, którzy się do rozprawy nie stawili. Z zeznań ich wynika, że zakład pobierał wyższe procenta, niż regulamin nakazywał.

W dalszym ciągu wyjaśnił przew. przysięgłym manipulacyę przy licytacyach w zakładzie. Z zakwestyonowanych protokołów licytacyjnych wynika dowodnie, że protokoły prowadzono bardzo pobieżnie. I tak nie wpisywano opisu zastawu, nazwiska zastawcy, ceny szacunkowej, kwoty wypożyczonej, ani też osiągniętej nadwyżki. Wszystkie te daty zapisywał sobie Angelus w swojej podręcznej książce, którą mu także zabrano przy rewizyi. Na podstawie tych zapisków wyliczyli znawcy szkodę odnośnie tylko do 3 licytacyi w pobranych wyższych procentach na 410 kor. 47 hal., a szkodę w pobraniu wyższych kosztów na 665 kor. 94 hal.

Odnośnie do tych faktów przesłuchano świadków Hirscha, Marguliesa, Matelesa, Weissa i innych. Świadkowie ci zeznają, że mieli do czynienia już to z panem kasyerem (Małkowskim), już to z „tym panem, co tu siedzi“ (Angelusem). Na pytania przewodniczącego Angelus zwala winę na Małkowskiego, lub też tłómaczy się, że zaszła „pomyłka“. Wymieniony powyżej świadek Weiss był właśnie tym, który z powodu oszukania go o 1 kor., wniósł doniesienie karne i spowodował wykrycie oszustw popełnianych w zakładzie Angelusa.

### Obdzieranie ze skóry.

Blecheisen Feiwel, krawiec, zastawił w r. 1902 w zakładzie Angelusa 60 paltotów za 60 kor. Zastawu nie wykupił, a gdy się zgłosił po nadwyżkę, odpowiedziano mu, że żadnej nadwyżki niema. W odnośnym protokole licytacyjnym niema daty sprzedaży, tylko ogólnikowy nagłówek „lato 1903“. Znawcy z zapisków wykazali szkodę Blecheisena w kwocie 12 kor. 52 h.

Angelus na zapytanie przew. oświadcza, że o tej sprawie nic nie wie i że Blecheisen wcale się go nie pytał o nadwyżkę.

Blecheisen zastawił również 19 metrów sukna za 16 kor. Ze sprzedaży należała się zastawcy nadwyżka w kwocie 20 kor. 86 hal. Angelus tej nadwyżki nie wypłacił. Blecheisen oświadcza, że ma świadków na okoliczność, iż zastaw ten wcale nie był poddany licytacyi.

Z zeznań niejawiącego się do rozprawy Brzezickiego wynika, że zastawił kilka zegarków i łańcuszków, a znawcy obliczają, że skrzywdzono tego zastawcę na 21 kor.

Kołek Wincenty, oficyał pocztowy zastawił uniform wojskowy, wartości 268 kor. za kwotę 16 kor. Zastaw ten rzekomo sprzedano na licytacyi za 20 kor. a zastawcy tytułem nadwyżki wypłacono aż 1 koronę.

Kopf Henryk, urzędnik magistratu, zastawił złoty zegarek, wartości 180 kor. i pierścień z brylantem, wartości 200 kor. Mimo, że na rzekomej licytacyi sprzedano za 22 kor., Angelus zastawcy nie wypłacił nadwyżki.

Fakta to mówią same za siebie i najlepiej wykazują, że to rozbój na gładkiej drodze!

Na tem przew. odroczył rozprawę do dnia następnego.

# Z KRAJU.

Z Zakopanego, 3 października. (*Wypadek. — Koronki. — Mięso. — Pełczarki.*)

Cała już legenda utworzyła się o wypadku w turniach Mięguszowieckich. Telegraficznie z Węgier wezwani wyruszyli ztąd dwaj Roje szukać zabłąkanego turysty niemieckiego. Spotkali przewodnika węgierskiego z turystą, rozdzielili się na obszukanie wszystkich szczytów, spotkali żandarma, który widział turystę bez kapelusza, z młotkiem i rocksakiem i posłał go do gospody w starej Roztoce. Nasi przewodnicy szukali dzień i dwie noce, nie znaleźli, wrócili i towarzysz zabłąkanego wypłacił im po 60 kor. Po kilku dniach znaleziono na Mięguszowieckich zwłoki zabłąkanego niemca Kefferateina, ale zarazem okazało się, że było dwóch zabłąkanych. Jeden się zabił, drugi zniknął, a jest domniemanie, że to był jakiś obłąkany, gdyż zarząd jednego niemieckiego sanatoryum dla nerwowych czyni za nim poszukiwania.

Pogoda ciągle śliczna, ale to na dole; w górach *spadły śniegi* i koło wodospadów Mickiewicza już *zaspy*, chwilowo dalsze wycieczki przerwane. Ale krajobrazy cudowne. Kto nie widział jesiennych tatrzańskich krajobrazów, to zobaczy je chyba na płótnach Wyczółkowskiego i będzie mu się wydawało, że to chyba niemożliwe, żeby się tak rysowało, malowało i paliło, jakby tu Włochy były, albo Japonia.

Pisałem w lecie, że tutejsza szkoła koronkarska, fatalnie umieszczona, taka jaką się stała, niema już racyi bytu. Uznał to marszałek hr. Badeni za swojego tu pobytu i zarządził co należało. Przybył tu jako delegat wydziału kraj. sekretarz komisyi przem. Starkel, najął odpowiedni jasny i obszerny lokal (dom Czubernata na Kościelnej) a szkoła zostanie radykalnie zreorganizowaną co do nauki. Równocześnie zorganizowaną będzie produkcya domowa koronczarek i eksport handlowy.

Wczoraj obębniono, że zarząd gminy przeciw haniebnemu zdzierstwu i niedołęstwu ze strony rzeźników, postarał się o bicie wo-

łów węgierskich z Koszyc w rzeźni gminnej i mięso po cenach normalnych będzie od czwartku w jednej jatce na Krupówkach sprzedawane. Należy się spodziewać, że zarząd gminy nie zaniedba, ażeby także podczas sezonu — wogóle przez cały rok — to zarządzenie istniało, gdyż inaczej wyzysk będzie się ponawiał.

Górale budują sporo nowych domów. Pielęgniarki, które tu już od kilku lat zarządzają szpitalikiem i pełnią po domach koło chorych służbę samarytańską, budują na Łukaszówce klasztorek murowany i cieplarnię.

Obawa sprzedaży Zakopanego obecnie zupełnie upadła. Strona, która miała zamiar kupienia, odstąpiła i nabyła już inny majątek.

Iglo (Komitat spiski). Zwłoki Keffersteina z Lindenburga, który przedsięwziął 22 września wycieczkę do Morskiego Oka, znaleziono poniżej jednego ze szczytów znajdujących się w obrębie Morskiego Oka.

## Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie.

*(Dokończenie).*

Z Tarnowa piszą nam:

Z kolei oglądamy kolekcyę cygarniczek hygienicznych „Nargila“ Ludwika Armana z Krakowa — dalej atrament, pasty, tusze K. Bauma ze Lwowa — wyroby kosmetyczne K. Ehrlicha z Jarosławia, piękne talerzy, chustki, szale L. A. Artzta, figury kościelne Wojciecha Samka z Bochni — galanteryjne wyroby introligatorskie A. Kubickiego, piękna kapliczka piłeczkowej roboty H. Kobielskiego, próbki wapna fabryki Liban i Ehrenpreis z Podgórza i okazy doskonałego wapna cementowego z fabryki Sabiny Lipschützówny w Skrzyszowie.

Eugeniusz Matula, aptekarz z Radomyśla przedstawił okazy swego Sapomentholu, pudrów hygienicznych i t. d. — Browar okocimski wystąpił z okazami wszystkich ingredyencyi do wyrobu piwa potrzebnych — Wierzycki z Tarnowa z wzorami rękawiczek skórkowych — J. Dzięciołowski z Nowego Sącza z wyrobami cukierniczymi — J. Lichtblau z ogromną piramidą rozmaitego mydła i wzorami świec stearynowych.

Południową stronę sali zajmuje gustownie ułożona wieża Eifel z tutek wyrobu Rudolfa Herlicski z Krakowa — tuż obok maszyna do wyrobu tych tutek i rozmaite przybory do palenia, dalej Niemojewski, fabryka kopert we Lwowie i Kamil Baum z mnóstwem różnorodnych rzeźb zakopiańskich.

S. Lichtinger wyroby blacharskie A. Kupferman wyroby z mosiądzu, wśród których odznacza się wspaniały świecznik przeszło 2 metry wysokości mający — F. Rogowski, bronzownik, efektowne aparaty kościelne, Stanisław Michalski, blacharz, z bardzo praktycznym pokojowym przysznicem — a na końcu T. Pawłowski z bogatą kolekcyą kłódek świątnickich.

Z sali wchodzimy do pokoju, zamienionego na wspaniały buduar. — Ściany kryte kliszami Förstera, makatami, malowaniami p. Anieli Burgielskiej i prawdziwemi cackami artystycznemi: wypalankami na drzewie J. Heleny Korukowskiej. — Meble w pokoiku dostarczyła fabryka mebli giętych Michała Adera z Jazowska — a wspaniałe łóżko mosiężne znana pracownia artystyczno-ślusarska Leńczewskiego z Tarnowa.

Drugi pokój mieści wrogów „Eleuteryi“: Fabryka wódek, likierów i miodów A. Schwanenfelda — N. Krieg z Rzeszowa, miód i wino owocowe; a dalej Sokalski aptekarz z Tarnowa wodę mineralną swojego wyrobu — dr Rucker cukierki i czekoladę z swojej fabryki ze Lwowa.

Na piętrze w jednej sali pomieściła szkoła ogrodnicza piękne przeroby z owoców i jarzyn i nasion własnej produkcyi. Ponad tymi płodami na ścianach rozwieszono plany ogrodów, prace uczniów tej szkoły, przyrządy etc.

Następną salę zajęła firma „Flora“ dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie. Jest to najpiękniejszy punkt na całej wystawie.

Na galeryi widzimy wyroby uczniów szkoły wydziałowej kursu „Slöjdu“ — dalej piękny pokój kawalerski wykonany przez tutejszą pracownię stolarską.

W środku placu wystawowego piękny ogród francuski, urządzony przez szkołę ogrodniczą w Tarnowie. Po jednej stronie pawilon rolniczy, który zajął p. Szaszkiewicz, właściciel dóbr Rzemienia. Widzimy tam trzodę chlewną rasy westfalskiej, z zarodczej chlewni subwencyonowanej przez komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Obok znajduje się bydło rasy fryzyjskiej i co jest rzadsze maści czerwono-bronzowej. W pośrodku tego pawilonu znajdują się płody tego samego właściciela, a szczególnie ziemniaki w 28 najnowszych odmianach, również pomieszczone są rozmaite materyały budowlane i torf prasowany z kopalni Rzochów. Obok tego pawilonu znajduje się wystawa gołębi, własność różnych wystawców tarnowskich. Naprzeciw tego pawilonu jest mniejszy zapełniony płodami rolniczymi p. Jakubowskiego z Zabawy. Obok w tym samym pawilonie widzimy doborowe odmiany zboża, ziemniaków i buraków p. Artwińskiego z Koszyc wielkich. Piękny zbiór zboża i ziemniaków przedstawił p. Turnau z Mikulic, a p. Fränkel z Machowy różne odmiany jarzyn i słoneczników. Około tego pawilonu widzimy krzewy i kwiaty ogrodnika Jeża z Starego Sącza, a po drugiej stronie ule Motylewicza z Tarnowa, który wystawił kilka uli i rozmaite własnym pomysłem ulepszone przybory pszczelnictwa. W pośrodku ogrodu francuskiego znajduje się cały szklanny pawilon huty szklannej Kupfera i Glasera z Tarnowa.

W wyższej części boiska wystawił Bartik z Tarnowa, młocarnie z kieratami, sikawki dla gmin, krajacze dla buraków, jak nie mniej znanej dobroci pilniki. Obok niego w osobnym pawilonie towarzystwo „Alfa Separator“ wytwarza masło deserowe. Zazwyczaj w godzinach popołudniowych przedstawiciel tej firmy zaznajamia publiczność ze sposobem użycia i zaletami tej maszyny. Obok pod szopą wyrabia p. Pirgo, właściciel fabryki dachówek cementowych ze Lwowa, na poczekaniu piękne i trwałe dachówki. Naprzeciw mała chatka wiejska, słomą pokryta: schronisko dla towarzystwa „Szkoły ludowej“. Tu codziennie od rana do wieczora uproszone przez komitet panie sprzedają widokówki, książeczki ludowe na rzecz towarzystwa „Szkoły ludowej“. Obok wielki wybór doskonałych powozów i wózków Michalskiego z Tarnowa. W tym dziale widzimy że śmiało konkurować możemy z zagranicą. W środku boiska pawilon hr. Tarnowskich udekorowany palmami i kwiatami ogrodów księżęcych. W pawilonie widzimy dachówki, parkiety z fabryki „Konstancya“, cegły, kilka rodzai zboża i owoców. Cukiernia i restauracya zamyka wystawę.

Komitet urządzający wystawę starał się przedewszystkiem rzeczy należące do jednego działu razem publiczności przedstawić, co się komitetowi udało. Wszystko jest w należytym porządku, całość stanowi piękny dla oka obraz, a szczególnie wieczór przy oświetleniu elektrycznem wygląd wystawy jest wspaniały. Pawilony są bardzo piękne i gustownie zbudowane; zasługą to jest architekty Stampfa, który wielce się przyczynił do tego, że wystawa znakomicie się udała

# Co słychać w mieście? 6 października

### KALENDARZ.

Dziś w piątek Brunona. — Jutro w sobotę Justyny. — Pojutrze w niedzielę Brygidy.

Piątek.

*Teatr miejski.* Zamknięty.

**Otwarcie jatek miejskich.** Wczoraj otwarto dwie jatki miejskie, a mianowicie jedną przy placu św. Ducha, a drugą na Wolnicy. Jatka przy placu św. Ducha umieszczona w dawnym budynku wagi akcyzowej przedstawia się bardzo korzystnie. Od godz. 6 rano ruch w tej jatce był bardzo wielki. Za ladą trzech rzeźników w białych wielkich fartuchach i w czapkach z granatowego sukna, opatrzonych godłem miasta, zręcznie obsługują publiczność. Pieniądze odbiera inkasent, a jedna manipulantka zapisuje każdą kwotę w księdze rachunkowej. Przy otwarciu tej jatki byli obecni radca dr Szarski i sekretarz z magistratu dr Zawadzki. Później przybyli wiceprezydent Chyliński z gronem radców.

Przez cały czas otwarcia jatek panował przy ladzie niesłychany tłok. Wiele kucharek nie mogąc się docisnąć do lady odchodziło z pustymi koszykami. Dla utrzymania porządku przy ladzie pożytecznem byłoby ustawienie baryery tak, aby po kilka osób mogło tylko kolejno dostawać się do lady. W ten sposób ekspedycya byłaby szybsza i obeszłoby się bez niepotrzebnego tłoku i narzekań.

Nietylko strony kupujące przychodziły do jatek. Od rana stawali przed jatką czeladnicy zażywni, majstrowie rzeźniccy i barczyści czeladnicy, aby przypatrzyć się przedsiębiorstwu gminnemu. Na widok olbrzymiego ruchu zrzedły miny panom rzeźnikom i tylko czeladnicy, chłopi na schwał, dowcipkowali „morowo“.

* * *

Jeden z naszych sprawozdawców pisze:

„Zbliżyłem się do grupy czeladników rzeźnickich, którzy w fartuchami i z nożami rzeźnickimi przy boku, wysłani widocznie przez swoich majstrów, celem zasięgnięcia języka o jatce miejskiej, debatowali nad nowem przedsiębiorstwem gminy. Doleciał mnie ciekawy urywek ich rozmowy.

— „Te, Antek, widzisz, jak Silawa dorzuca mięso?“

— A cóż to mu szkodzi?

— Nie ci się nie rozumią na sprzedawaniu. Wnet ci im zabraknie *tylnego, a przednie* zostanie. Żeby razem sprzedawali, toby klawo zarobili.

— Swoje to sprzedają?

Głośny śmiech wszystkich powitał tę słuszną uwagę.

— Aha — pomyślałem sobie — to tak panowie rzeźnicy sprzedajecie w swoich jatkach? I cieszyłem się, że jatka miejska nie praktykuje tego „klawego“ sposobu sprzedawania.

* * *

W jatce żydowskiej koszernej na Wolnicy, którą równocześnie otwarto, także od rana zapanował niesłychany ścisk. Personal pomocniczy składa się wyłącznie z żydów. W przeciągu kilku godzin prawie doszczętnie wykupiono koszerne mięso. Rzeźnicy na Kazimierzu odczuli dotkliwie otwarcie tej jatki, gdyż sklepy ich przez wczorajszy dzień świeciły pustkami.

Po godzinie 8 zwiedzili obie jatki wiceprezydent Chyliński i grono radców miejskich.

Wieczorem obliczona zostanie ilość sprzedawanego mięsa w obu jatkach.

**Ze spraw miejskich.** We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya obradowała nad sprawą przesklepienia młynówki Rudawy na przestrzeni ulicy Krupniczej i uchwaliła z przedłożonych ofert zatwierdzić ofertę p. Józefa Goldmana. Następnie przyjęto do zatwierdzenia opracowany przez budownictwo miejskie plan żelaznych ochraniaczy drzew na ulicach i placach publicznych z poleceniem wykonania tych ochraniaczy. W końcu uznała sekcya potrzebę budowy kanałów w ulicach Skawińskiej i Piekarskiej kosztem przeszło 15.000 K i uchwaliła w tym kierunku przedstawić wniosek komisyi inwestycyjnej i radzie miejskiej.

**Z teatru miejskiego.** Najbliższa sobota przyniesie krakowskiej publiczności wielkie dwa dzieła światowej literatury: „Sawantki", komedyę Moliére'a i japoński dramat z w. XVII. „Terakoja" czyli „Szlachtę wiejską", utwór Tekeda Izumo.

Moliére miewał zawsze znaczne powodzenie na krakowskiej scenie, to też i tym razem nie należy wątpić, iż „Sawantki" w przekładzie wierszowym L. Rydla ściągną licznych widzów. Jest to przecie jedna z najzabawniejszych komedyi wielkiego poety, którego dzieła do dziś dnia zachowały w pełni świeżość i werwę komiczną. W komedyi tej wystąpi po raz pierwszy zaangażowana do naszego teatru p. St. Słubicka, artystka teatru łódzkiego.

Silnym kontrastem do „Sawantek" będzie „Terakoja", wstrząsający dramacik japoński, wielkie dzieło małych rozmiarów, które obiegło polskie sceny w przekładzie J. Żuławskiego, poprzedzone jego pięknym prologiem. Sada Jakko, znana ze swych występów także i w Krakowie, zaznajomiła Europę z utworami „japońskiego Szekspira", jak nie bez słuszności zowią Tekeda Isumo.

Dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby obiedwie sztuki sobotnie pod względem reżyseryi jak i wystawy, kostyumów i dekoracyi — godnie były wykonane.

**Koncert Friedmana.** Program koncertu Ignacego Friedmana, który się odbędzie w sali „Sokoła", dnia 6 b. m. jest następujący: 1) Beethoven: Sonata, op. 101. — 2) Gluck Brahms: Gavotte, Ballada i Intermezzo. — 3) Chopin: Impromptu, Mazurek i Valse. — 4) Vitezslav Novak: Sonata eroica, op. 24. (Allegro patetico, Andante mesto, Allegro energico). — 5) Rubinstein: Barcarolle, Suk: Menuett, Liszt: Liebestraum i Don Juan. — Początek o godz. w pół do 8 wieczór.

**Loterya gospodarcza.** Staraniem tymczasowego komitetu stworzenia domu dla kobiet pracujących, odbędzie się dnia 8-go b. m. w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, wielka loterya gospodarcza. Komitet uprasza o poparcie przez łaskawe składanie datków pieniężnych lub fantów, które przyjmują: C. Czermakowa, M. T. Błotnicka, Czapska, Dunnicka, H. Małecki, Wojtyżanki, Dużykówna, Zembińska, Wiśniowska, A. Rzewuska, A. Stopczańska, M. Emilewicz, M. Rutkowska, M. Kneifelówna, K. Nyczkówna, St. Szostkówna, M. Stenclówna, Siedlecka, Chmielewski, Strokówna, Zychowicz.

**Uroczyste otwarcie roku szkolnego** w Uniw. Jagiell. odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. i rozpocznie o godz. 9-ej rano nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny. Potem o godz. 10 ej w auli „Collegii novi" zbiorą się profesorowie, uczniowie i publiczność; tutaj prorektor prof. Napoleon Cybulski złoży sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku szkolnym. Zakończy uroczystość wykład rektora ks. dra Stefana Pawlickiego na temat: „O zadaniach polityki socyalnej".

**Z urzędu pocztowego nr 6 w Krakowie** otrzymujemy odnośnie do listu p. Facka, następujące sprostowanie, które sprawę zupełnie wyjaśnia.

Urząd pocztowy pisze nam:

„W dniu 28 września br. przysłał do tutejszego c. k. urzędu pocztowego p. Facek depeszę telegraficzną, napisaną w języku czeskim do miejscowości, bardzo nie wyraźnie napisanej, bo urzędnik przyjmujący p. S.... przeczytał „*Pezou*". Ponieważ miejscowość „Pezou" leży we Francyi, w departamencie Evir et Cher, wydało się urzędnikowi wątpliwem, czy depesza rzeczywiście do Pezou należy, tem bardziej, że takowa w języku czeskim stylizowaną była; zwrócił ją więc posłańcowi z tem, by nadawca sprawę wyjaśnił i depeszę przepisał z wyraźnem oznaczeniem miejsca przeznaczenia.

Po chwili wraca posłaniec z tą samą depeszą bez poprawienia miejscowości, względnie przepisania, oświadczając dotyczącemu urzędnikowi, iż miejscowość ta ma oznaczać „Pilzen", wobec czego urzędnik jako nieuprawniony do poprawiania oryginalnie napisanych depesz, zwrócił posłańcowi jeszcze raz z uwagą, by nadawca zechciał depeszę tę przepisać na nowo z wyraźnem oznaczeniem miejsca przeznaczenia, bez żadnego zamiaru obrażenia nadawcy, lub rzekomo dlatego, że depesza była w języku czeskim napisaną.

Po jakiejś chwili przyniósł posłaniec nową depeszę, przepisaną wprawdzie, ale już w języku niemieckim, adresowaną do „Pilsen" o treści, ubliżającej nietylko urzędnikowi przyjmującemu, ale wszystkim urzędnikom telegraficznym w Krakowie.

Ażeby sprawę należycie wyjaśnić, gdyż widocznie p. Facek przez posłańca był źle poinformowany, zaproszonym został p. Facek do urzędu, by mu właściwy stan rzeczy przedstawić, niestety jednak, nietylko, że nie przyszedł, rzekomo przeszkodzony, ale jeszcze przez posłańca — co każdy dobrze wychowany człowiek co najmniej za nietaktowny krok uznać musi — poważył się grozić urzędnikowi przyjmującemu. Ażeby dalszej scysyi uniknąć, przyjął depeszę urzędnik, bo uważał dalszą pertraktacyę z p. Fackiem, widocznie za nadto popędliwym i nietaktownym za nieodpowiednią i ubliżającą godności urzędniczej. Pozwolę sobie również nadmienić, że p. Facek prawie wszystkie adresy pisze niewyraźnie i były wypadki, gdzie adresy przesyłkowe były z drogi zawracane, z zapytaniem, dokąd posyłka należy.

Tak się zatem rzecz przedstawia i na tem wyjaśnieniu kończę wszelką dalszą dyskusyę z p. Fackiem.

Z c. k. urzędu pocztowego nr 6.

*A. D. Witkowicki.*

Kraków, 4 października 1905.

**Losowanie sędziów przysięgłych.** Wczoraj o godz. 10 odbyło się w sądzie kraj. karnym losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę listopadową pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Pogorzelskiego w obecności radców Gutkowskiego i Ursela. Ze strony prokuratoryi państwa był obecny przy losowaniu zastępca prokuratora dr Solak, a z ramienia izby adwokackiej adw. dr Skąpski. Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali pp.: Aleksandrowicz Izaak, kupiec z Podgórza, dr Beaupré Antoni, redaktor „Głosu Narodu", Butelski Jan, blacharz, Chęciński Jan, urzędnik miejskiej Kasy oszczędności, Cyrankiewicz Stanisław, przedsiębiorca, Czapelski Kazimierz, urzędnik banku hipot., Ehrenpreis Ignacy, urzędnik prywatny, Erker Jan, właściciel handlu nafty, Fieber Edward, dzierżawca dóbr Mistrzowice, Fraenkel Henryk, urzędnik prywatny z Podgórza, Grek Stanisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Haas Maurycy, restaurator z Podgórza, Holub Franciszek, krawiec, Horoszkiewicz Stanisław, inżynier, Jakubowski Alojzy, geometra, Kuhn Juliusz, właściciel dóbr Mokrzyska, dr Kupczyk Bernard, lekarz, Landau Hirsch, właściciel handlu win w Podgórzu, Lauer Daniel, właściciel kantoru wymiany, Łękowski Józef, rolnik z Rakowic, Łoziński Czesław, właściciel realności, Michnik Józef, kupiec z Bochni, Mikucki Franciszek Ksawery, aptekarz, Ogieński Jan, urzędnik miejskiej Kasy oszczędności, Piepes Samuel, kupiec, Petrucha Szymon, blacharz, Ptak Franciszek, rolnik z Bieńczyc, Reifer Arnold, właściciel drogueryi, Rychwicki Bazyll, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Salomon Adolf, urzędnik banku hipot., dr Słapa Wilhelm, lekarz, Spławiński Maksymilian, właściciel ajencyi Floryanki, dr Steuermark Zygmunt, lekarz, Sulikowski Stanisław, właściciel realności i kupiec. — Zastępcami zaś sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp. Błotnicki Tadeusz, artysta rzeźbiarz, Fendler Salomon, właściciel realności i kapitalista, dr Hirsch Dawid, lekarz, Isenberg Józef, likwidator Tow. eskontowego, Jabłoński Tadeusz, fotograf, Kwaszyc Wincenty, urzędnik banku galicyjskiego, Landau Pinkus, współwłaściciel realności, Pomeranz Jakób, właściciel handlu drzewa i Steinberg Leon, kupiec.

**Zamordowanie dziewczynki.** Onegdaj aresztowała policya, jak to donosiliśmy, pewną kobietę, podejrzaną o zamordowanie Kolasówny. Główne poszlaki stanowią dwa fartuchy kolorowe; jeden z nich zdaje się być przeprany, a u góry koło tasiemki ma większe i mniejsze plamki, przypominające krew. Kobieta, jak słychać, twierdzi, że plamy owe powstały od krwi ze skaleczonej powieki. W mieszkaniu aresztowanej zakwestyonowano nóż, którym być może kobieta owa dokonała zbrodni. Są to naturalnie jeszcze bardzo słabe poszlaki i dopiero dalsze dochodzenie może ich więcej dostarczy.

Aresztowana kobieta nazywa się Stefania Dymkówna, liczy lat 43, jest pijaczką i skłonną w tym stanie do okrucieństw. Kolasów i ich dzieci zna oddawna. Znaleziono u niej kaftan, fartuchy i t. p., poplamione krwią.

Dymkówna mieszkała u brata swego Władysława, wyrobnika, chorego na epilepsyę, a następnie u wdowy Kulkowej. W pobliżu miejsca zbrodni widział ją w nocy robotnik Józef Burlig. Dalsze śledztwo w toku.

**Przyjaźń krakowska** urządza w niedzielę 8 bm. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Barkarola", obraz dram. w 1 akcie przez M. Gawalewicza, „Wujaszek Alfonsa", farsa w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego i „Wiceadmirał", akt pierwszy, muzyka Millöckera, przekład C. Danielewskiego. Początek o godz. 7 wieczór. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

**Mania wielkości.** We środę aresztowała policya na dworcu nieznanego mężczyznę w ubraniu szpitalnem, który przyprowadzony do policyi podał, że nazywa się „Chrystyan król Dobrzański". Chory opowiadał następnie, że urodził się w Betleem, a jest synem cesarza Fryderyka I., wychował się w zamku berlińskim, dokąd go przyniosła „maluśkiego" matka jego cesarzowa. Za żonę miał angielską królowę, którą jednak socyalnodemokraci wsadzili do więzienia, a jego zawieźli na górę Kalwaryjską i tutaj trzymali go w tajnem więzieniu przez 2 miesiące. Z więzienia jednak tego udało mu się uciec i przybył do Krakowa, aby poszukiwać tutaj swoich praw królewskich. Zamek krakowski jest także jego własnością, a cesarz austryacki nie ma do niego żadnych praw. Aresztowanego waryata odda policya do zakładu obłąkanych.

**Uciekinier.** Wczoraj aresztowała tutaj policya 15 letniego Tomasza Gadowskiego, sy-

na woźnego w Tow. zaliczkowem w Brzesku, który skradłszy ojcu 40 kor. uciekł z domu rodzicielskiego. Przy aresztowanym znaleziono pugilares z kwotą 26 kor. 70 hal., lornetkę i flaszkę z winem. Uciekinera odstawi policya rodzicom.

**Złodziej drobiu.** Małżeństwu Zielińskim, zamieszkałym w Dębnikach l. 180 skradziono w nocy z 4 na 5 bm. 6 sztuk drobiu i gołębia z zamkniętego miejsca. Żandarm p. Michał Martyniuk z Dębnik podjął dochodzenia, które wykazały, że kradzieży dopuścił się znany w Dębnikach andrus Jędrzej Borek. Przy rewizyi w domu jego macochy znaleziono skrwawione pióra z kur i gołębi, ale kury już widocznie były skonsumowane. Biesiada nie wyjdzie jednak Borkowi na zdrowie.

**Młoda dzieciobójczyni.** 17-letnia służąca Katarzyna Wiecheć w obowiązku przy ul. Jasnej l. 8 porodziła dziecko wczoraj popoł. i wrzuciła je do miejsca ustępowego. Sąsiedzi wydobyli je ale nie żywe. Służącą jako chorą odstawiono do szpitala św. Łazarza.

**Zmarli.** Zosia Salomonówna zmarła w Krakowie dnia 4 bm. w 18 roku życia. Zmarła, odznaczająca się wybitnemi zdolnościami, była córką urzędnika banku hipot. i właścicielki znanej ajencyi dzienników. — Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 bm. o g. 2 po południu z domu żałoby przy ul. Stolarskiej l. 9.

**Składki.** Dla Stasia J.... nadesłała p. Z. Wetscherek z Brzeska 1 kor. Razem z poprzedniemi 28 kor. 40 hal.

# TELEGRAMY „NOWIN".

## Z CARATU.

### Demonstracye.

**Woroneż.** (Pet. ag.) Trzystu seminarzystów urządziło wczoraj pochód przez ulice miasta. Do nich przyłączyli się uczniowie innych szkół, tak, że w pochodzie wzięło udział około 1.000 osób. Policya i kozacy rozpędzili tłum.

### W Finlandyi.

**Helsingfors.** Tutaj i w innych miastach finlandzkich odbywają się prywatne zebrania, na których toczą się obrady nad petycyami do cara. General-gubernator Oboleński stanowczo **odmówił przyjęcia petycyi** i oznajmił, że żadna z nich nie będzie w Petersburgu przyjętą. Oświadczył nadto, że **sejm finlandzki nie będzie w tym roku zwołany.**

### Na Kaukazie.

**Baku.** Stosunki ciągle jeszcze **nie są normalne.** Mieszkańcy, chcąc przejść przez ulicę, muszą żądać opieki patroli. Wiele sklepów zamkniętych. Codziennie zdarzają się rabunki i morderstwa. Nikt nie wierzy, aby pokój między Tatarami a Armeńczykami trwał długo.

# Rada państwa.

(*Telefonem*).

### Szklanka wody.

Piszą nam z Wiednia p. d. 4 b. m.

Szklanka wody, którą poseł Sternberg rzucił na Wolfa, była bombą, taka burza zapanowała w izbie. W zajściu tem Sternberg miał jednak po swej stronie sympatye większości izby, bo Wolf tak bezczelnie prowokował, że wzburzenie Sternberga stało się zrozumiałem. W Izbie nie omal przyszło do bójki; Niemcy hurmą rzucili się na Sternberga, którego osłoniła grupa posłów czeskich. Po pertraktacyach z przywódcami klubów Sternberg przeprosił zresztą Izbę i oświadczył, że czyn jego nie miał politycznego charakteru, tylko był aktem samoobrony przeciw terorystom.

Bądź co bądź — tragiczne awantury w izbie rzucają znamienne światło na możliwość niemiecko czeskiej ugody.

*Posiedzenie czwartkowe.*

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dr Ebenhoch zgłosił wniosek nagły o powszechne prawo głosowania.

Poseł Mazzorana postawił wniosek nagły o założenie włoskich fakultetów filozoficznego i prawniczego w Tryeście, na koszt gminy tryesteńskiej i okolicznych gmin włoskich.

Poseł Hortis zgłosił wniosek nagły o uznanie w Austryi studyów, odbytych przez studentów Włochów na wszechnicach w państwie włoskim.

Przed przejściem do porządku dziennego ministrowie Bylandt i Schoenaich odpowiadali na interpelacye.

Minister Bylandt przedstawił zajścia w Bernie na podstawie szczegółowych urzędowych opisów.

Prez. Vetter oświadczył, że z powodu nieporozumienia odebrał wczoraj głos hr. Sternbergowi, sądząc, że obraził on całą Izbę. Skonstatowawszy, że hr. Sternberg obraził tylko kilku członków Izby, przywołuje go do porządku, cofa odebranie mu głosu i udziela mu go na nowo, wzywając, aby uszanował godność Izby.

Poseł Sternberg przeprasza Izbę za wczorajsze gwałtowne wystąpienie i rozpoczyna w dalszym ciągu przerwaną wczoraj polemikę z wywodami posła Lechera.

Pos. Sternberg w polemice z pos. Lecherem oświadcza, że szlachta narodowa jest, przedstawicielką siły narodowej i kultury. Gdy n. p. Węgry nie miały szlachty, państwo narodowe dawnoby tam było znikło. Stan, w jakim Austrya się obecnie znajduje, spowodowało to, że właściwie nie posiadamy szlachty narodowej, lecz tylko dworską. Uważa za dziwne, że socyalistyczni mowcy za swe wycieczki antidynastyczne nie zostali przywołani do porządku. Polemizując z mową bar. Gautscha powiada, że jest jego obowiązkiem jako obrońcy naszych interesów, wywrzeć nacisk na Koronę, by węgierscy pośrednicy dla traktatów handlowych zostali zamianowani, aby stan beztraktatowy wreszcie ustał, w sprawie prawa wyborczego jest zdania. że rozszerzenie jego tak długo nie przyniesie żadnego pożytku, jak długo stosunki w tej Izbie się nie zmienią.

Kwestya uniwersytetu musi być przez specyalną ustawę rozwiązana, któraby postanowiła, że każda narodowość w czasie potrzeby może utworzyć sobie uniwersytet. Występuje za utworzeniem czeskiego uniwersytetu w Bernie, powiada, że dyktaturze wojskowej trzeba raz kres położyć. Tu stykają się interesy węg. i austr. parlamentu. We walce z Węgrami będziemy Koronę bezwarunkowo popierali, jak długo pozostanie na drodze ustawowej. Ale nigdy nie zezwolimy, aby nadane prawa w jakikolwiek sposób zostały zgwałcone i ostrzega przed zamachem stanu. Niechaj Izba uchwali popieranie cesarza w austro-węgierskiem przesileniu.

Na tem dyskusyę nad oświadczeniem rządowem ukończono, poczem Izba przystąpiła do obrad nad wnioskami nagłymi. Jako pierwszy przyszedł pod obrady wniosek nagły pos. Szukliego i tow. w sprawie wzrostu emigracyi z Krainy. Wnioskodawca uzasadnił nagłość wniosku.

### O powszechne prawo głosowania.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskami nagłymi o zaprowadzenie powszechnego tajnego bezpośredniego prawa głosowania.

W uzasadnieniu nagłości swego wniosku dr Kramarz oświadczył, że Czesi przyszli teraz z tym wnioskiem nie ze względów agitacyjnych ani ze względu na zamiary bar. Fejervarego, tylko ze względu na ogólną sytuacyę światową, w przekonaniu, że wielkie niebezpieczeństwo grozi państwu, które nie posiada zaufania ludu, ani zainteresowania ludności w sprawach publicznych.

Mówca zwalcza zarzuty przeciw powszechnemu prawu głosowania, występuje przeciw przywilejom szlachty, przyczem wspomina, że obecnie 6 milionów Czechów posiada 72 mandaty, zaś 9 milionów Niemców 200. Czy może istnieć większa brutalność cyfr? Klasyfikacya ludów według podatków lub kultury musi raz ustać. Nawet Niemcy przez powszechne głosowanie niczby nie utracili, albowiem Czesi nigdy jeszcze nie występowali przeciw żadnej szkole niemieckiej, podczas gdy sami muszą swe szkoły wywalczać. Ze strony niemieckiej podniesiono zarzut, że powszechne prawo głosowania byłoby niebezpieczeństwem dla Niemców, gdyż ci zostaliby zduszeni przez Galicyę.

Prawda, że wysokość podatków do ilości ludności we wschodnich prowincyach nie stoi w tym samym stosunku jak u nas i to jest już uwzględnione w dzisiejszym parlamencie. Galicya nie jest krajem biernym i pokrywa swe wydatki administracyjne w zupełności, a tylko do wspólnych wydatków nie przyczynia się w tym samym stosunku, jak my, więc przy ustanawianiu zastępców poszczególnych krajów, byłoby usprawiedliwionem stworzyć pewien stały stosunek między płaconym podatkiem a ludnością. Także co do umiejętności czytania i pisania możnaby pewien *census* ustanowić.

Zawarcie narodowego pokoju nie jest możliwem przed usunięciem parlamentu przywilejowego. Zawarcie pokoju między uprzywilejowanymi a uciskanymi jest niemożliwem.

Przemawiają dalej Sustersicz, Fressl, Breiter i Daszyński za wnioskiem.

# Ze świata: Kronika ilustrowana.

**Targ niewolników w Marokko.** Na wschodzie niewolnictwo ciągle się utrzymuje. Tak jak u nas bydło spędza się na rynek, tak tam ludzi, którzy słyszą, jak się o nich targ toczy. Targ niewolników odbywa się w Marokko trzy razy na tydzień, na specyalnie na to przeznaczonym placu — i trwa dzień cały. Zrana mahometański ulema odprawia modlitwę, poczem niewolnicy ustawiają się w szereg i defilują przed kupcami, którym aukcyonator zachwala zalety każdej sztuki „towaru". Z okazyi targu właściciele przywdziewają niewolnikom, a szczególniej niewolnicom drogie suknie i klejnoty, aby zachęcić kupców do kupna.

Rycina nasza przedstawia według angielskiej ilustracyi scenę, jak odbywa się targ o dobrze zbudowaną i według afrykańskich pojęć piękną dziewczynę.

## NADESŁANE.

Nie mogąc w tak ciężkich dla nas chwilach, każdemu z osobna złożyć podziękowania za wiele odebranych dowodów współczucia, a nawet poświęcenia w oddaniu ostatniej przysługi naszemu najukochańszem ś. p. Mężowi i Ojcu, składamy wszystkim tą drogą najserdeczniejsze, pełne wdzięczności wyrazy

Edwardowa Korczyńska z dziećmi.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

**2 Kor. 40 hal.**

## Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

## Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

**Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.**

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

---

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

## BANKU HIPOTECZNEGO

**W KRAKOWIE**

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania i zarządu, udziela zaliczek na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 316

---

ZAKŁAD POGRZEBOWY

## Leona GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 307

---

7

**Znakomity fryzyer K. ROMAN**

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

---

Największy zakład pogrzebowy

## JANA WOLNEGO

**Główny skład i fabryka trumien**

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(też przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

**Filia ulica Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

---

PRZYBORY do krawieczyzny, szycia i haftu

PASKI, woalki, rękawiczki, krawaty, kołnierze

POŃCZOCHY damskie, dziecinne, oraz skarpetki

PRZYBORY toaletowe, wyroby skórkowe

fabryczny skład PARASOLI poleca najtaniej

**ANASTAZY FRONCZ KRAKÓW, FLORYAŃSKA 17.**

---

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Elegancka, w czarnem skórzanem puzdrze umieszczona, ręczna (i statywowa) **Kamera, Goldmana** 9×12 cm. z objektywem **Zeissa** „Protar" (f 3), z wybornym zatrzaskiem migawkowym na 12 płyt (może być także urządzoną na filmy) bardzo tanio do sprzedania.

**Dla amatorów do wszelakich zdjęć niezrównany aparat.**

Wiadomość w Administracyi „Nowin". — Cena bardzo niska, jakkolwiek aparat według cennika firmy Goldman kosztował 280 koron.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

---

## Porębski i Zimler

Kraków, Rynek 8

polecają 296

w dobrych gatunkach

i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełn. i półjedwabne, atłasy, perkale, hafty szwajcarskie i czeskie.

---

**Pensyonat „UKRAINA"**

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

---

Wyszły nakładem Sal. Mal. polsk. w Krakowie

**Klejnoty Krakowa**

20 Akwarel najcelniejszych widoków Krakowa, są ozdobą każdego stołu w salonie, artystycznie wykonane z orygin. Artysty-Malarza **„St. TONDOSA."**

A. Cena w oprawie secesyjnej Koron 1·20.

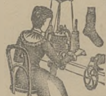
B. Cena w angels. płótno z złoc. Koron 1·70.

Za nadesłaniem K 1.65 wysyła w oprawie A.—Za nadesł. K 2·15 wysyła w oprawie B. franko za zwrotnym recepisem 291

Henryk Frist, Kraków Floryańska 37.

---

**5 K. i więcej zarobku dziennie.**



**Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych** poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 212

**Thos H. Whittick & Co., Triest, 283.**

---

Adr. tel. Hawełka, Kraków. Telefonu Nr. 330

## A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworów Austr. Węgierskiego i Greckiego

W KRAKOWIE

poleca tylko badeńskie prawdziwe

**WINOGRONA kuracyjne.**

Przesyłki na prowincyę w koszykach 5-kilowych odwrotnie.

GRUSZKI i JABŁKA tyrolskie

---

## Stanisław Jachimowicz

**MALARZ** kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8.,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.